

TK: wymóg rekomendacji na dostęp do akt IPN - konstytucyjny

25.11.2008 20:36

(dochodzi oświadczenie RPO ws. niewyłączenia sędziów i background)

25.11. Warszawa (PAP) - Za zgodny z konstytucją Trybunał Konstytucyjny uznał we wtorek wymóg rekomendacji jako warunek dostępu do akt IPN dla dziennikarzy oraz osób, które nie są naukowcami, a chcą prowadzić badania nad tymi aktami.

Rekomendacja od redakcji lub wydawcy to od 2007 r. warunek dostępu do akt IPN dla dziennikarzy, a od pracowników naukowych - dla osób nie będących naukowcami, a chcących prowadzić badania naukowe na podstawie tych akt.

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich Janusza Kochanowskiego, autora skargi na te zapisy ustawy o IPN, ograniczają one konstytucyjną wolność prasy i swobodę badań naukowych. Według RPO, problem co do mediów "rysuje się jaskrawo w przypadku dziennikarzy wykonujących zawód jako tzw. wolni strzelcy". Reprezentant RPO przed TK Mirosław Wróblewski dodawał, że nie ma definicji pracownika naukowego, wobec czego dana osoba nie wie, czy rekomendacja, którą uzyska, byłaby dla IPN wystarczająca.

Według prokuratury i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka uchylenie tych zapisów spowodowałoby szerokie otwarcie archiwów IPN wraz z "danymi wrażliwymi", które nie powinny być ogólnie dostępne.

Pięćosobowy skład TK jednogłośnie oddalił zarzuty RPO. "Zakwestionowane przepisy wprowadzają elementy mechanizmu gwarancyjnego po to, aby cel dziennikarski i prowadzenia badań naukowych dostępu do akt IPN nie był wykorzystany przez osoby, w rzeczywistości takim celem się nie kierujące" - uzasadniał TK. Według TK, problemem była proporcjonalność ograniczenia dostępu do akt z punktu widzenia skuteczności i efektywności ochrony prywatności osób trzecich, których akta IPN dotyczą.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sędzia Ewa Łętowska mówiła, że zarzuty RPO dotyczyły jedynie ograniczenia praw osób ubiegających się o dostęp do akt IPN, nie podejmowały zaś kwestii praw osób, których te akta dotyczą.

Sędzia przypominała wyrok TK z 2007 r. co do lustracji, że dostęp do akt IPN w celach naukowych i dziennikarskich nie może wyprzedzać dostępu do nich osób inwigilowanych, a osoby, których te dokumenty dotyczą, powinny mieć prawo pierwszeństwa w dostępie do nich i ewentualnie dawać swą zgodę na dostęp do akt i móc zastrzegać tzw. dane wrażliwe. "Ustawodawca nie rozważył tego" - skostatowała Łętowska. Dodała, że TK nie rozpatrywał tego, bo było to poza granicami wniosku RPO, którym Trybunał jest związany.

Zdaniem TK, konsekwencją uwzględnienia wniosku RPO byłoby "spowodowanie dalej idącej niekonstytucyjności" niż ta, którą stwierdził TK w wyroku z 2007 r., uznając, że muszą być ustawowe kryteria dostępu do akt IPN dla dziennikarzy.

TK stwierdził, że rekomendacja pracownika naukowego pochodzi od osoby kompetentnej do oceny danego projektu badawczego i potrzeby sięgnięcia do akt IPN. Łętowska dodała, że nieokreśloność pojęcia pracownika naukowego jest wręcz zaletą, bo nie ogranicza osób

uprawnionych do rekomendacji do np. promotora czy recenzenta doktoratu, ale może je wystawiać też "osoba nieutytułowana i nawet poza strukturami oficjalnymi, lecz rzeczywiście prowadząca badania naukowe i mająca uznany dorobek".

Łętowska podkreśliła, że na odmowę dostępu do akt służy odwołanie do sądu administracyjnego. "Wydawanie decyzji przez IPN w warunkach uznania administracyjnego nie jest tożsame z dowolnością oceny" - dodała. "Dlatego obawa wnioskodawcy, że niejasność pojęcia pracownik naukowy doprowadzić może do restrykcyjnej praktyki ograniczającej dostępność do archiwaliów jest iluzoryczna" - oświadczyła.

Sędzia podkreśliła, że w Niemczech dostęp do akt STASI jest możliwy tylko dla wniosków pochodzących z wyższych uczelni i instytutów naukowych, a badacz musi być akademikiem, by dostać te akta.

"Wyrok wiele wyjaśnił" - powiedział dziennikarzom Wróblewski. Dodał zarazem, że interpretacja, którą przyjął TK, "nie jest ustalona raz na zawsze". "Można się obawiać, że problem podniesiony przez RPO będzie nabrzmiewał" - dodał.

"Wyrok jest słuszny, a wniosek RPO zmierzał do tego, by tylnymi drzwiami wprowadzić pełny dostęp do akt IPN, o czym przesądzić może tylko ustawodawca" - mówił mec. Mikołaj Pietrzak z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Oświadczył, że każda osoba powinna mieć prawo - co już w 2007 r. uznał TK - poznać swe akta w IPN, zanim będzie miał do nich dostęp naukowiec lub dziennikarz.

Przed rozprawą TK Kochanowski złożył wniosek o wyłączenia trojga z pięciorga sędziów ze składu: Łętowskiej, Marka Mazurkiewicza i Teresy Liszcz (która sama wyłączyła się ze składu z "powodów osobistych", uznając, że mogą być wątpliwości co do jej bezstronności). RPO miał "uzasadnione wątpliwości" co do bezstronności tych sędziów, bo, jak mówił, "figurują oni - lub ich małżonkowie - w aktach IPN".

Inny trzyosobowy skład TK we wtorek rano odmówił wyłączenia Łętowskiej i Mazurkiewicza. Odrzucił też RPO, że "zaangażowany stosunek" sędziego do rozpatrywanej sprawy można utożsamiać ze stronniczością. TK podkreślił, że jego sędziowie mają swe poglądy jako wybitni prawnicy, a wcześniejsze ich wypowiedzi w danej sprawie nie uprawdopodobniają zarzutu braku bezstronności.

"Wtedy można by ustawicznie kwestionować skład TK w każdej sprawie, a jego sędzią mógłby zostać tylko +prawnik bez właściwości+" - uznał TK. Dodał, że można by też wówczas eliminować każdego sędziego ze składu, a jego niezależność to także "wolność od presji strony postępowania". Podkreślono, że zastrzeżenia wobec Łętowskiej i Mazurkiewicza TK oddalił już podczas rozpatrywania w 2007 r. ustawy lustracyjnej, a RPO nie przedstawił żadnych nowych okoliczności.

Jak podają katalogi IPN, Mazurkiewicz w 1984 r. zgłosił SB we Wrocławiu, że dostał z Niemiec broszurę Stowarzyszenia Rozwoju Kontaktów Międzynarodowych; z inspiracji SB podczas prywatnego wyjazdu do RFN miał potem nawiązać bezpośredni kontakt z tym stowarzyszeniem.

O Łętowskiej w katalogach IPN napisano, że w listopadzie 1987 r. SB zarejestrowała ją w kategorii "zabezpieczenie".

"Rzeczpospolita" podała ponadto, że nieżyjący już mąż sędzi wcześniej "był długoletnim współpracownikiem SB o pseudonimie +Krytyk+". Sama Łętowska złożyła oświadczenie, że jej mąż, jako dyrektor instytutu naukowego, był z racji funkcji uczestnikiem rozmów z oficerami SB, ale nigdy nie składał żadnych donosów, a jego oświadczenie lustracyjne nigdy nie było kwestionowane.

Z katalogów IPN wynika też, że Liszcz w stanie wojennym podpisała oświadczenie, że nie będzie prowadzić "anty państwowej działalności". Według "Rz" mąż sędzi - Leszek - "został zidentyfikowany jako tajny współpracownik bezpieki".

W specjalnym oświadczeniu Kochanowski "z zalem przyjął do wiadomości" nieuwzględnienie jego argumentów za wyłączeniem sędziów. Według niego, "rozstrzygnięcie w powyższej sprawie, podobnie jak w przypadku orzeczenia TK z 13 maja 2007 r. w sprawie ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów, dotknięte jest nieusuwalną wadą niewłaściwego obsadzenia składu orzekającego".

Według RPO, rozliczanie się z przeszłością, w tym trudne kwestie współpracy z organami bezpieczeństwa zbrodniczego aparatu komunistycznego, wymagają zapewnienia rozpoznania sprawy przez osoby nie uwikłane osobiście lub poprzez osoby bliskie, w taką współpracę. "Za zaprzeczenie takiej niezależności - ze strony sędziego - należałoby także uznać branie udziału w uchwalaniu danego aktu prawnego lub publiczne wypowiedanie się na ten temat" - uważa Kochanowski.

Jego zdaniem, utrwalenie w działalności organów sądowiczych "należytego stopnia wrażliwości na jakiegokolwiek nieprawidłowości w składach orzekających jest fundamentalnym elementem prawa każdego człowieka do bezstronnego rozpatrzenia jego sprawy". Stanie na straży tego aspektu praw człowieka jest z kolei podstawowym obowiązkiem Rzecznika - głosi oświadczenie. (PAP)

sta/ itm/ jbr/